WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym na stronie 339, nr 99. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 22. **Bochum, sobota, 24 lutego 1894.** Rok 4.

Wydawca i Redaktor główny: Jan Brejski w Bochum. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Zapraszamy

do przedpłaty na marzec.

Płaci się za „Wiarusa Polskiego“ z Posłańcem“ (Nauką Katolicąk) i „Zwierciadłem“ na marzec

tylko 50 fen.

a z odnoszeniem do domu przez listowego 60 fenygów.

Podczas misyi w Bochum

wydawać będziemy na poniedziałek, środę i piątek.

nadzwyczajne dodatki

zwane po niemiecku „Extrablatt“ i rozeszlemy je w całym obwodzie przemysłowym rzeki Ruhr, aby czytelnicy nasi **codziennie** mieli wiadomości o nabożeństwach i kazaniach misyjnych. Prosimy o tem uwiadomić wszystkich tych, którzy jeszczę „Wiarusa Polskiego“ nie mają.

W odcinku wydrukujemy w marcu powieść bardzo ciekawą „O wyspie wiecznego żywota“.

Polacy na obczyźnie.

Ks. prałałat dr. Jażdzewski w Magdeburgu.

Ks. prałat dr. Jażdzewski był według zapowiedzi w Magdeburgu, odprawił o w pół do dwunastej cichą Mszę św. a po południu o godz. 3-ciej kazanie piękne, Swięty Boże, Błogosławieństwo i Litanię Loretańską. Spiewaliśmy „Kto się w opiekę“ jako i „Witaj Królowa“. Mieliśmy nuty a organista nam przygrywał na organach. Po południu od godziny 5tej do 6tej był ks. prałat dr. Jażdzewski u nas z ks. Biskupem naszym prezeaem honorowym i znów miał piękną przemowę pouczającą a zalecał nam łączyć się w polskie towarzystwa. Niemamy zapominać o ojczystej mowie i o ziemi naszej matce, co ją nazwał relikwią świętą, a zwłaszcza upominał panie i matki aby pamiętały na rodziny, bo one najwięcej mogą czynić dla św. wiary i bronić ojczystego języka. Po przekonaniu się nasz ksiądz prezes i tutejszy ksiądz proboszcz, który ks. prałata dr. Jażdzewskiego zaprosił na obiad itd. nam ufają i są bardzo za nami. Usłyszeliśmy, że trzech polskich księży mamy dostać, jednego w Magdeburgu, drugiego w Oscheschleben a trzeci ma mieszkać w Halli n. S. Pocieszył nas ks. prałat dr. Jażdzewski radosną nowinę, że tę sprawę przedłoży w sejmie, i ks. Arcybiskupowi gnieźnieńsko - poznańskiemu, z którym jeszcze tego samego dnia chciał mówić o tem, i przyobiecał nam co w jego mocy będzie czynić, abyśmy dostali trzech polskich kapłanów na Saksonię i sąsiednie strony, za co niech jemu będzie wielka cześć i chwała a my będziem jemu wdzięczni aż do śmierci. O Boże wysłuchaj nasze prożby. Na odjeździe obiecał ks. prałat dr. Jażdzewski nas częściej odwiedzić.

Jan Rogała.

Niemieckie „blatty“ a Polacy.

Otrzymaliśmy list następujący:

Derne. (380.) Szanowna Redakcyo! Proszę jak najpokorniej o umieszczenie w „Wiarusie Polskim“ kilku moich uwag. Smutno z naszem wychodźtwem. Pomimo że Polacy mają po dziś dzień wiele polskich gazet, a tu na obczyźnie także swój organ „Wiarusa Polskiego“ z Bochum, to jednak niektórzy tak są przyzwyczajeni do niemczyzny, że od „blattów“ oderwać się nie mogą. Niektóre Towarzystwa nie posiadają jeszcze „Wiarusa Polskiego“, chociaż jest organem Towarzystw na obczyźnie, lecz za to po części, i to nawet najstarsze ogłaszają w niemieckich „blattach“ swoje uroczystości, a karty wstępne zamawiają w niemieckich drukarniach, chociaż drukarnia „Wiar. Pol.“ wykonywa wszelkie prace drukarskie w polskim i niemieckim języku. Ja powiadam, że świeccy Niemcy wcale nie są potrzebni na polskich uroczystościach i zabawach, bo oni tylko zgodę zakłócają, a po drugie, choć tam przyjdzie z pół mędela, to już zaraz przemawia się do nich z estrady po niemiecku, co bardzo nieprzyjemne dla Polaków i nie potrzebne. A jeżeli przyjdą, to niech sobie wezmą po polsku drukowaną kartę wstępu, która tyle kosztuje co i niemiecka, bo przecież i oni nie każą polskich kart drukować dla nas przy swoich obchodach.

Chociaż niektórzy Polacy tak się umizgają do Niemców, to jednak Niemcy szydzą z nich na każdem miejscu. Patrzcie wszyscy polscy abonenci „Tremonii“ dortmundzkiej, patrzcie nr. 38, jak ona to szyderczo pisze z powodu pewnego Polaka z Lütgendortmund, który miał ukraść 25 funtów słoniny. Ow „blatt“ pisze: „Derselbe hatte dem Drange nach der Lieblingsspeise aller Polen“, dalej „der Polensohn“, tak szydzi z nas ten „blatt“, którego redaktor postawiony na kandydata w obwodzie dortmundzkim, przepraszał Polaków w Castropie już za poprzednie szyderstwa i oszczerstwa, obiecując, w razie gdyby był wybrany, Polakom wszelką opiekę, i poręczał, że nas nie będzie wyszydzał w gazecie. A tutaj znów takie szyderstwa, urąganie! Czy to nie faryzeuszostwo? Zapewne sobie Polacy to spamiętają na przyszłość i nie będą się narażali na utratę pracy, jak się to działo przy ostatnich wyborach do Parlamentu, że wielu Polaków utraciło pracę, głosując na tego, który ich teraz wyszydza.

Czytelnicy polscy dortmundzkiego „General-Anzeigera“ patrzcie w numerze z 16 lutego, co tam za szyderczy artykuł z powodu tego samego Polaka z Lütgendortmund. Szydzi ów „blatt“ tak samo jak „Tremonia“ z wszystkich Polaków, bo pisze: „Des **Polensohnes** Lieblingsspeise“, a dalej „Er ist, wie alle **Jünger Polens**, ein leidenschaftlicher Verehrer eines schönen Stücks Specks, welche Speise ja als **Nationalgericht der Polen** bekannt ist.“ Wiele jeszcze innych szyderstw, lecz szkoda papieru, Teraz macie Polacy za wasze umizgi. Wspieracie ich za wasz ciężko zapracowany grosz, a oni z was szydzą i szydzić nie przestaną, dopóki nie zaczniecie czytać polskich gazet i wspierać naszych Rodaków. Smutniejszą jeszcze rzeczą jest to, że nawet członkowie Towarzystw abonują owe niemieckie „blatty“ jedynie dla tego, że tam niby więcej wiadomości znajdują. Czy tu znów nie nasza własna wina? Któż temu winien, że np. „Wiarus Polski“ do dziś dnia wychodzi tylko 3 razy tygodniowo? O, mógłby on wychodzić nawet 3 razy dziennie i liczyć jakie 30 tysięcy abonentów na tyle tysięcy Polaków, co tu przebywa na obczyźnie, Lecz to wszystko nasza oziębłość. Rodacy! proszę Was na miłość Ojczyzny, porzućcie niemieckie „blatty“ i zaabonujcie uczciwe pisma polskie, a przedewszystkiem „Wiarusa Polskiego“, a zobaczycie, że w krótkim czasie nam się i nasze gazety udoskonalą, a „Wiarus Polski wychodzić będzie co dzień, jak niemieckie „blatty“. Choć „Wiar. Pol.“ tyle wiadomości nie dostarcza, jak niemieckie „blatty“ tośmy go powinni abonować, bo jedna wiadomość, jeden artykuł napisany w polskim jezyku, ma dla Polaka więcej znaczenia, aniżeli tysiące niemiemieckich wiadomości i niemieckich „blattów“. „Wiar. Pol.“ jako polskie pismo, jest nam szczerze przychylny i chce naszego dobra. Woła „Wiarus Polski“: wspierajcie swoich, trzymajcie się swego, a nie umizgajcie się do nikogo. Któż to powiedział: Nie będziemy się wysługiwali Niemcom? Redaktor „Wiarusa Polskiego“, który nam dobrze radzi, który chce naszego dobra, który poznał już tutejsze stosunki i który wie, że tylko sobie sami dopomożemy. Obcy za nasze niemcoliztwo tak nam się odpłacają, jak się odpłacili naszemu wielkiemu królowi Janowi Sobieskiemu pod Wiedniem.

Niektórzy Polacy nieumiejący czytać po polsku ani po niemiecku, „blatty“ abonują, bo powiadają, że ich tylko do chleba potrzebują. A czy też to nie lepiej choćby owinąć chleb w polską gazetę? Czy to nie lepiej, że parę fenygów zapłacisz za taką gazetę, która z ciebie nie szydzi? Przecież przyjdzie do ciebie brat lub przyjaciel, przeczyta ci jeden i drugi artykuł po polsku, a będzie to z korzyścią dla ciebie. Przedewszystkiem pożyteczna jest „Nauka Katolicka“, którą chowając przez cały rok, możesz mieć nauki religijne i pożyteczne na długie czasy dla twoich dzieci. Lecz nie dziwię się takim ludziom, którzy czytać nie umieją, kiedy niektóre Towarzystwa też są przyzwyczajone do niemcoliztwa. Niektórzy członkowie Towarzystw, którzy to powinni świecić przykładem wszystkim innym, sami abonują niemieckie „blatty“, dzieci także po polsku nie uczą. Matki polskie, czy już wygasła w Was miłość Ojczyzny? czy już nie brzmią w waszej głowie te piękne piosenki polskie, które Wam nuciły wasze matki przy kołyskach? Czyż i wy nie możecie tak waszym dziatkom nucić? Jak to miło słyszeć, gdy matka Polka po polsku rozmawia z dziatkami, lecz zgroza przejmuje, jeżeli matka Polka z dziatkami obcym językiem przemawia. Dzieci, z którymi rodzice tylko po niemiecku rozmawiają, które w domu widują i czytają niemieckie „blatty“, gardzą wszystkiem tem, co polskie, a nawet samych rodziców wyzywają „dummer Pollack“, czego byłem naocznym świadkiem, a także mój dobry znajomy, człowiek wiarogodny, był świadkiem podobnego zdarzenia. Na pewnym dworcu rozmawiali rodzice po polsku, a ich małe dziatki biegały w koło nich i wołały: szuru buru, Pollack, Papa Pollack, Mama Pollack. Czy to nie hańba takim rodzicom? A więc matki proszę Was na miłość Ojczyzny, mówcie z dziatkami tylko po polsku, bo cóżby

powiedziały wasze matki, gdyby z grobu powstały?

Teraz jeszcze jedno. W takiem mieście, jak Dortmund, powinna być przynajmniej jedna ajencya „Wiar. Polskiego“. Ajent ułatwiłby wszystkim Polakom zapisanie „Wiar. Polsk.“ Zapewne, że jeszcze raz tyle abonentów byłoby w Dortmund, co ich teraz jest, bo jak już wyżej powiedziałem, niektórzy Polacy są cokolwiek za opieszali, aby poszli kawałek na pocztę i zapisali gazetę polską. Wolą, gdy im przyniosą w dom niemiecki „blatt“, który z nich szydzi na każdem miejscu. Bardzo to smutny objaw, że w Dortmundzie niema takiego człowieka, któryby przyjął ajencyę „Wiar. Pol.“, a dzieci nasze latają, a nic nie zarobią. Lepiej gdyby się zajęły roznoszeniem gazet, a widząc to nasi przeciwnicy, zaprzestaliby nas wyszydzać.

I tym niemieckim panom redaktorom odpowiadam, że ich „blatty“ nie istniały a Polacy żyli i wiedzieli, że są synami Polski, ich „blatty“ zginą, że śladu po nich nie będzie a Polacy będą wiedzieli że są synami Polski, a nie potrzebuje nam nikt szyderczo przypominać, bo choć my biedni robotnicy, to jednak wiemy, żeśmy synami tego narodu, o który się rozbijały zapędy nieprzyjaciół krzyża Chrystusowego.

Nie potrzebujecie nam wszystkim przypominać, że słonina jest naszą ulubioną potrawą, bo słonina jest dla człowieka, a rzepę którą wy się karmicie, to u nas świnie zjedzą. A jeżeli się znalazł jeden z pomiędzy nas, który coś nieczystego uczynił, to nie może za niego odpowiadać ogół. Zapewne i wy panowie nie możecie być odpowiedzialni za tych „Dajtszersonów“ którzy to w przeszłym roku pewnemu kupcowi w tutejszej miejscowości nakradli słoniny i kiełbas, a że „Dajtszersony“ słoniny nie lubią to zapewne ją za kołnierz lub pod brodę pokładli, a i wy panowie redaktorzy słoniny nie lubicie to zapewne przy każdym obiedzie też trochę słoniny naphacie w rękawy.

Choć jednak Polacy lubią słoninę, to mogą się bez niej obyć a „Dajtszersonom“ bez niej żyć tak trudno, iż łakomią się na nią nawet w piątek i dla tego Najprzew. ksiądz Biskup przypomina im co rok, że w piątek nie wolno zajadać słoniny. Ze wśród Niemców daleko więcej złodziei, niż wśród Polaków to powszechnie wiadomo. Polacy, którzy kradną, to z pewnością są już grubo zgermanizowani i nie czytają polskich gazet tylko najwyżej niemieckie „blatty“. O tem także wszyscy wiedzą. Więc to haniebne rzeczy jeżeli za zgermanizowanych Polaczków, lżycie nasz cały naród. Za to też wasze „blatty“ pójdą do pieca.

Józef Cichowlas.

Przypisek Redakcyi „Wiarusa Polskiego“: Oto szczery wyraz słusznego oburzenia robotnika polskiego. Aby przypadkiem nie podejrzywano go o przesadę, podajemy poniżej zaczepione przez niego artykuły dosłownie:

„Tremonia“ tak pisze:

„§ Dortmund, 15. Febr. Vor dem hiesigen Schöffengericht stand gestern ein in Lütgendortmund wohnender **polnischer** Arbeiter wegen Diebstahls. Derselbe hatte dem Drange nach der Lieblingsspeise **aller Polen**, dem Speck, nicht widerstehen können und dem Kaufmann Specht in Lütgendortmund am 1. Dez. v. J. ca. 25 Pfund dieser leckern Speise gestohlen. Die Freude dauerte indess nicht lange, da ein Bekannter Verrart übte. 3 Tage Gefängnis erhielt der **Polensohn**, um über den Fluch der bösen Thtat nachdeken zu können“.

W „Anzeigerze“ zaś czytamy:

„Lütgendortmund, 15. Febr. (**Des Polensohnes** Lieblingsspeise.) Ein hier wohnhafter **polnischer** Arbeiter stand gestern vor dem Dortmunder Schöffengericht wegen Diebstahls. Dieser Angeklagte entpuppte sich in der Verhandlungs als ein Feinschmecker, wenn er auch in der Auswahl der Speisen gerade nicht wählerisch ist. Er ist, wie alle **Jünger Polens**, ein leidenschaftlicher Verehrer eines schönen Stücks Specks, welche Speise ja als **Nationalgericht der Polen** bekannt ist. Am 1. Dezbr. v. Jrs. befand er sich in dem Geschäfte des Kaufmanns Specht hierselbst, der auf der Theke eine Quantität Speck, cirka 25 Pfund, liegen hatte. Bei dem Anblick dieser lieblichen Waare stiegen die Fleischgelüste des **Polensohnes** dermassen, dass er dem Drange, den Speck sich anzueignen, nicht zu widerstehen vermochte, und ehe der Kaufmann sichs versah, war der Speck schon in den Korb seines Kunden gewandert, welch letzterer dann sofort fürbass seines Weges zog. Zu Hause soll der Speckesser an jenem Tage ein richtiges Familienfest gefeiert haben. Aber das dicke Ende kam bald nach, da ein Bekannter das Geheimnis von dem „bill'g'n Speck“ ausgeplaudert hatte. Das Gericht bestrafte den **Polensohn** mit 3 Tagen Gefängnis.“

Bezwyznaniowym pismakom się nie dziwimy ale, że prawowierny katolik i centrowiec p. Lensing bawi swych czytelników szydząc z ludu polskiego, który dla niego narażał się niedawno na utratę chleba, to rzecz **w najwyższym stopniu obrażająca.**

Przegląd polityczny.

Ten, co bez dowodów

Przew. ks. Skowrońskiego w „Schl. V.-Ztg.“ oczernił, tłómaczy się teraz w tej samej gazecie, a można powiedzieć, że oczerniał całą gębą, a uniewinnia się półgębkiem. „Szlachetna“ zaś „Schl. V.-Ztg.“ nazywa oczernienie: nieporozumieniem. Delikatne to słowo ma zakryć bardzo niedelikatną i niegodną sprawę.

Pisarz owego lekkomyślnego oskarżenia ks. S. jest bardzo nieostrożny, bo już raz się sparzył, a znowu palec tka do ognia. Albowiem teraz rzuca podejrzenie za napisanie artykułu przeciw założycielom „Kuryera“ na innego księdza w powiecie Opolskim i znowu bez dowodów. To nie jest po chrześciańsku; tak może chyba żandarm postępować, który przestępcy szuka. A „Schl. V.-Ztg.“, katolicka gazeta, odgrywa przy tem wszystkiem rolę listu gończego (steckbrief) za owym księdzem katolickim co pisał artykuł, o który chodzi.

Z tego jednak się okazuje, że „Schl. V.-Ztg.“, choć niby się stawia za urzędowego obrońcę księży, bez skrupułu zamieszcza artykuły przeciw takim księżom, których podejrzywa że po stronie ruchu polskiego stoją. Do tego czasu czyniły to gazety żydowskie i liberalne; teraz centrowa „Schl. V.-Ztg.“ wszystkie te gazety przesadziła.

Korespondent pism centrum

nazywa złośliwem fałszowaniem prawdy twierdzenie „Kreuztg.“, jakoby wyborcy centrum z małymi tylko wyjątkami byli przeciwnikami traktatu handlowego z Rosyą. Korespondent niemieckich pism katolickich stwierdza, że „nie tylko na Górnym Slązku, ale i na zachodzie są liczne grupy, które gorąco życzą sobie przyjęcia traktatu; nawet nie wszyscy rólnicy są przeciwni traktatowi a wezwanie „Kreuz Ztg.“, aby centrum poświęciło się na korzyść konserwatystów, musimy uprzejmie odrzucić. Zważamy więcej na sumienną politykę, aniżeli na awanturniczą taktykę i nie pozwolimy sobie odbierać wolności przekonania, chociaż nam „Kreuz Ztg.“ przyobiecuje część łupu, którego — jeszcze nie trzyma w ręku“.

Za traktatem handlowym

zawartym z Rosyą oświadczyło się zebranie różnych stronnictw w Gdańsku 19go bm. Do tego zebrania obrani zostali między innymi też katolicy: ks. proboszcz Mentzel i złotnik Jan Richter. Głównym mówcą był poseł Rickert.

Niemiecka komisya kolonizacyjna

ze stumilionowego funduszu już wydała przeszło połowę, bo 54 milionów 310.332 marek; w ostatnim roku obrachunkowym 8 i pół miliona marek. Jak wiadomo osadzają niemal wyłącznie protestantów, z których niektórzy już uciekli.

Włochy.

Rzymska „Italie“ przedrukowuje z „Dziennika Warszawskiego“ w całej długości artykuł, usiłujący dowieść, że katolicy polscy nie doznają nigdzie takiej przychylności, jak w Rosyi, i że Papież, przekonany o tem przez msgra Zerra, Biskupa tyraspolskiego, wstrzymał ogłoszenie encykliki o Polsce, już całkowicie napisanej. Cnyba zbyteczna zapewniać, że w Watykanie nie potrzeba informacyi „Dziennika Warszawskiego“, aby wiedzieć, na co narażeni są Polacy w Rosyi. Watykan czerpie zawsze wiadomości swoje ze źródeł najlepszych i nie czeka na przyjazd jednego Biskupa, aby dowiedzieć się, co się dzieje w całym kraju. Niezawodnie przywiązuje się tu wielką wagę do sprawozdań, składanych przez Biskupa; panuje bowiem najgłębsze przekonanie, że Biskup dla żadnych względów nie mógłby się sprzeniewierzyć wysokiej swojej misyi. W ogóle wszakże wymaga się od Biskupa szczegółowych doniesień o sprawach jego dyecezyi własnej, a nie o sprawach dyecezyj innych. Byłoby to wdzieraniem się w cudzy obręb, na które Rzym zgodziłby się nie mógł i nigdy dotąd się nie zgadzał. Biskup może wypowiadać swoje zdanie osobiste nawet o sytuacyi ogólnej w kraju, ale to też Watykan uważa to w takim razie za nic innego, jak za pogląd osobisty, którego wartość jest co najmniej taka sama, jak poglądy inne. Z tego wynika jasno, że Papież nie mógł wyrzec się myśli ogłoszenia encykliki tylko dla tego, że pewien Biskup dostarczyć mu miał informacyj, sprzecznych z temi, jakie od innych biskupów nadchodzą. Dowodziłoby to, że w Watykanie daje się łatwo wiarę opowiadaniom z pierwszego lepszego źródła, a tak bynajmniej nie jest. Roztropność i takt Watykanu są wszędzie zbyt dobrze znane, żeby można było mieć wątpliwości pod tym względem. Tak więc albo encyklika, o której mowa, wcale nie istniała, albo, jeżeli istnieje, „Dziennik Warszawski“ może być pewny, że Ojciec św. ogłosi ją w chwili, którą za stósowną uzna. Zresztą, o ile wiedzieć można, Papież pracuje w chwili obecnej nad czem innem, a niedługa cierpliwość wystarczy, ażeby się dowiedzieć, nad czem. Z innych wiadomości watykańskich donoszę wam, że odnośnie do przyszłego konsystorza, nic jeszcze nie zostało postanowione ani co do terminu, ani co do osób. Mówią ogólnikowo o trzech Kardynałach włoskich, znakomitym msgrze Jacobinim, nuncyuszu w Portugalii, msgrze Maurim, Arcybiskupie Ferrary i msgrze Faustim, audytorze Ojca św. Mówią także o trzech Kardynałach zagranicznych, ale dotychczas nic nie ma pod tym względem pewnego.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Nowe. Tutaj ma się utworzyć Towarzystwo pań i panien, które ma na celu sprowadzenie i utrzymanie dyakoniski do pielęgnowania chorych. Jak wiadomo, katolicy tu przeważają; należałoby się więc postarać o katolickie Siostry Miłosierdzia, któreby pielęgnowały chorych i utrzymywały ochronkę.

Brodnica. Na przystanku Brodach, pośliznął się naczelnik stacyi, będący w służbie przy porannym pociągu. Upadł tak nieszczęśliwie, że nogi jego dostały się pod koła pociągu, który ruszał z miejsca. Koła odcięły mu obie stopy.

Nowe. Robotnik Szczuka, zajęty uprzątaniem drzewa w lesie, został przygnieciony spadającem drzewem. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Olsztyn. Kuchnię ludową, w której około 300 dzieci dostawało codziennie ciepły obiad, musiano zamknąć dla braku środków utrzymania. — W zeszłą sobotę odbył się wybór nowych nauczycieli do tutejszych szkół elementarnych. Wybrano trzech nauczycieli katolików, panów: Stankiewicza z Lamkowa, Zimmermanna z Dużego Klebarka, Preuschoffa z Gadów. Jednego ewangelika p. Sender z Nowejwsi i nauczycielkę katolicką pannę Świerzewską z Olsztyna.

Z Mazur piszą do „Gaz. Olszt.“:

„Muszę i ja coś do naszej kochanej Gazety napisać, bo znam bardzo dobrze stósunki na Warmii. Boleję nad tem, że na zabicie Gazety założono Warmiaka, ale sądzę, że lud na Warmii już dość dojrzał politycznie i wie, czego się trzymać. Wie ten lud dobrze, jak się z niejednego ust przekonałem, iż gdyby nie było Gazety, toby i dziś Warmiaka nie zakładano, bo księża obawialiby się, aby ich nie uważano za „polskich agitatorów“. Pamiętam, że niektórzy duchowni na Warmii choć i dawniej Gazetę czytywali, to pod strachem, a to wszystko dla podegań Ermlenderki, która przeciw Gazecie buntowała. Dziś naprzeciw Gazecie śmiało zakładają Warmiaka, bo Gazeta ma być „niebezpieczną“ dla tego, że śmiało wszędzie o prawa ludowi polskiemu przynależne się dopomina. Kiedy więc Gazety się boją przeciwnicy, to jest ona bardzo dobrą

i trzeba, aby ludek nasz polski jak najliczniej ją zapisywał.

Tu na Mazurach też lud bardzo się trzyma swej mowy ojczystej, choć niestety innej jest wiary. Do N. przy Iławie przysłali przed kilku laty luterakom kaznodzieję, który nie umiał po polsku. Starali się tak długo parafianie, aż dostali kaznodzieję, który umiał po polsku. Mazurzy powiadają: My są pruscy Polacy i kochamy nasz ojczysty język. To też w każdym domu luterskim polskim jest polska biblia i polski śpiewnik, a i do szkoły noszą dzieci te same książki. Ale niech tylko u Was spróbuje dziecko coś polskiego przynieść, to p. szkólnik o mało ze skóry nie wyleci, a jak już czytałem to i polska gazeta na książce go gniewa.“

Mile to czytać, że Polacy wyznania ewangelickiego w stronach rodzinnych tak dzielnie trzymają się języka ojczystego. Szkoda tylko, że na obczyźnie nie jeden z nich się niemczy, a dzieci po polsku uczy bardzo nie wielu. Wśród dorosłych Polaków ewangelików jednak i tu na obczyźnie duch jest niezły, czego dowodzi okoliczność, że nie dali się brać na lep zakładanym dla ich zniemczenia pismom niemiecko polskim, wskutek czego i „Przyjaciel Ewangeliczny“ i „Przyjaciel Robotniczy“ upadły. Niech nasi przyjaciele zachęcają Polaków wyznania ewangelickiego do czytania „Wiarusa Polskiego“ i innych pism szczerze polskich.

Woryty. W przeszły poniedziałek wieczorem o wpół do 8 mej nadciągnęła tu straszna burza, jakby z grzmotem i błyskawicą i porozrzucała stodołę gospodarzowi K. Lewandowskiemu na pobudowaniu. Także i ze szopy zrzuciła i potłukła nowe dachówki, jako i z budynku. Szkodę obliczono na 600 mrk.

† **W Brunswałdzie** zmarł w sobotę w nocy ks. prob. Macherzyński w 55 roku życia a 28 kapłaństwa. Nieboszczyk odznaczał się szczególną dobrocią względem ubogich i gościnnością. Trudno było jednakże zmarłemu przyswoić sobie należycie język polski, skutkiem czego parafianie polscy nieraz utyskiwali na uszczuplanie nabożeństw polskich, a „Gazeta Olsztyńska„, która o tem drukowała artykuły, pierwszy miała z tego powodu proces.

* Z W. Księstwa Poznańskiego.

Poznań. Niema nic, do czegoby nas nie wprowadzono polityki. Niedawno prowadziły tu gazety spór polityczny z powodu zakupna bułek dla biednych dzieci. Teraz znów p. Knapowski i Spółka wywołali awanturę na zebraniu w sprawie obchodu Kościuszkowskiego. Ponieważ p. Maksymilian Jackowski, zasłużony Patron i krzewiciel Kółek rólniczych, uwielbiany przez lud wiejski, jako prawdziwy dobroczyńca jego, napiętnował kiedyś krzykaczy, rozbijających po miastach zebrania, przedstawił go p. Knapowski, który nic jeszcze nie zbudował, a tylko krzyczeć potrafi, wrogiem mieszczan. Nie dziwimy się, że p. Jackowski wyrzekł się zasiadania w towarzystwie człowieka, który mu buty czyścić nie godzien, a tak gorąco pragnie, żeby wszędzie tylko mieszczuchy rządzili, iż żyjąc za czasów Kościuszki, byłby jego wrogiem dla tego, że uczył się w młodości sztuki wojennej a nie zecerstwa, jak p. Knapowski, lub rwania zębów, jak jego adjutant, p. Kaniasty. Jeżeli dzielenie narodu na partye jest zbrodnią, to wywłóczenie sporów partyjnych z okazyi obchodów narodowych, przy których wszelkie waśnie ustać powinny, jest czynem tak haniebnym, że na jego napiętnowanie brak nam razu. Dziwimy się, że „Orędownik“ broni takiej roboty i ją upiększa, choć kompromituje ona w wysokim stopniu cały jego obóz. W Westfalii nie przymnoży „Orędownikowi“ przyjaciół spółka z p. Knapowskim już dla tego, że tenże lży w ohydnem swem „Kropidle“ uczciwych i powszechnie szanowanych Rodaków, jak pp. Kocik, Dudziak z Bruchu i inni, lecz nawet całe towarzystwa przedstawia jako zgraje pijaków. To ma być obrońca ludu!

Z Mogilnickiego, 17 lutego. (Curiosum z praktyki powiatowego inspektora p. Storza.) Pisano niedawno, że p. Heckert, powiatowy inspektor z Bydgoszczy kazał ewangielickiemu nauczycielowi zapisać na karę dzieci jego katolickiego kolegi, i że ten nałożoną karę zapłacić musiał. Ale u nas jeszcze jaskrawsze rzeczy zachodzą. Tak n. p. zadecydował p. Storz powiatowy inspektor, oficer rezerwy, że nauczyciel p. Gapiński z Linówca swego własnego syna, że ten jednę godzinę nauki zmudził — musiał na karę podać i 10 (dziesięć) fenigów „sztrofy“ zapłacić. „Schneidigkeit“!

Pan Kazimierz Grudzielski, syn państwa Grudzielskibh z Sołeczna, porucznik przy 46 pułku hr. Kirchbacha, został mianowany przez Najjaśniejszego Pana kapitanem.

Ostrowo. Profesora dr. Hassenkampa, który przez dłuższy czas był także czynnym przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, przeniesiono do Dysseldorfu.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Swiętochłowice. Spadające węgle pokaleczyły tutaj w kopalni „Deutschland“ robotnika Karola Schuberta tak mocno, że wkrótce umarł. — W kopalni „Matyldy“ złamał sobie robotnik August Mansfeld z Piaśnik prawą nogę.

Król. Huta. W kopalni królewskiej w szybie „Krugschacht“ zasypały węgle dwóch robotników. Obydwaj ponieśli śmierć i zostawiają żony z rodzinami.

Grudzice (pod Opolem)j Pewna niewiasta zbierała drzewo na opał w bliskości ludzi zatrudnionych przy ścinaniu drzew. Sosna padła na nią i zabiła nieszczęśliwą na miejscu.

Z różnych stron.

Bochum. Slusarz i właściciel składu pieców Löns, wypadł z okna I piętra na bruk i zabił się.

Bochum. Na cesze „Constantin“ pokaleczył spadający kamień pewnego hajera.

Witten. Na cesze „Franziska-Tiefbau“ zasypały spadające kamienie górnika.

Barop. (377.) Wielkie nieszczęście wydarzyło się w przeszły wtorek na walcowni w Barop, gdyż pękła oś u wielkiej machiny, prowadzącej walce, przez co 100 robotników musi przez długi czas świętować.

M. Olejnik.

Ks. prob. Kneipp w **Wörishofen** już wykształcił sobie następcę. Jest nim O. Bonifacy Reile z zakonu Miłosiernych Braci. Zastępuje on obecnie ks. Kneippa, który pojechał do Rzymu podziękować Ojcu św. za odznaczenie go tytułem prałata domowego.

Nordhausen. Na Poppenheim stanąć ma wieża rozględowa.

Dessau. W obłąkaniu otruł się tu kancelista zarządu powiatowego.

60 osób utonęło na wybrzeżach amerykańskich wskutek rozbicia się okrętu.

Ostatnie wiadomości.

Monaster. Sejm prowincyi westfalskiej powiął uchwałę dającą rządowi poręczenie w sprawie kanału od Renu do Dormund i z Hamm do Datteln. Budowa tegoż więc zapewniona.

Berlin. Posłowie katoliccy przedstawili sejmowi wniosek w sprawie dochodu niektórych księży.

Praga. (Czechy). Sądy skazały 74 czeskich spiskowców, członków tajnego związku „Omladiny“ na ciężkie kary.

Paryż. (Francya). W hotelu „Esperance“ rzucono bombę, która jednak nie pękła.

Nabożeństwo polskie.

Dnia 23 i 24 do obiadu spowiedź wielkanocna w Bochum. — 24 po obiedzie, 25 (nabożeństwo o godzinie $3^{1}/_{2}$) i 26 w Schalke. — 27 w Bochum. — 28 w Langendreer. — 1 marca 2 i 3 w Bochum.

Od 1 marca do 12 będzie misya we wszystkich 7 parafiach w Bochum. Odprawiają OO. Franciszkanie. Dla Polaków jest w klasztorze. W sobotę 3 marca o 8 wieczorem ma kazanie wstępne O. Andrzej. W powszednie dni są 2 kazania o $8^{1}/_{4}$ do obiadu i o 8 wieczorem. W niedzielę 3 kazania o 9-ej, 3-ej i 8-ej.

Niechże Rodacy pilnie korzystają z okazyi.

Ks. Liss.

Nabożeństwo polskie.

W Sobotę, 24. lutego, od 4 popoł i w niedzielę rano wielkanocna spowiedź w Altenessen. Po południu o 5 nabożeństwo polskie z kazaniem. Tak samo 24 lutego od 3 po południu począwszy i w niedzielę będzie w Steele Wiel. Ojciec Wilhelm wielkanocnej spowiedzi słuchał, a po południu o 6-tej odprawi nabożeństwo polskie z kazaniem.

O. Andrzej.

Tow. polsko-kat. „Zgoda“ w Elberfeldzie.

W niedzielę dnia 4 marca nabożeństwo polskie i spowiedź wielkanocna w Elberfeldzie. Ksiądz polski słuchać będzie spowiedzi od godziny $^{1}/_{2}10$ do południa i po połuduiu od $^{1}/_{2}3$ począwszy i po nabożeństwie. Prosimy Rodaków o liczny udział. Po nabożeństwie posiedzenie.

Zarząd.

Towarzystwo św. Andrzeja w Bochum.

W niedzielę dnia 25 bm. zebranie zaraz po Gorzkich Żalach.

Zarząd.

Polskie Tow. św. Józefa w Wattenscheid

daje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę dnia 25 lutego po Gorzkich Żalach odbędzie się walne zgromadzenie z powodu ważnych spraw. Przeto uprasza się wszystkich członków o liczne stawienie się w czapkach towarzyskich.

Zarząd.

Lipsk.

Zarząd Towarzystwa Robotników Polskich „Bratnia Pomoc“ w Lipsku, zaprasza niniejszym szanownych Rodaków z Lipska i okolicy na wiec w sprawie utworzenia szkoły dla polskich dzieci w Lipsku. Wiec odbędzie się w niedzielę 25 lutego 4 r. o godz. 2 po południu w lokalu „Bayrische Krone“, Ranstädtersteinweg, Ecke Jakobstrasse,

J. Krumka, sekretarz.

Szanownemu przyjacielowi naszemu

Maciejowi Wojdowskiemu

z Marten na dzień godnych Imienin 24 lutego w dniu św. Macieja Jego Patrona zasyłamy mu serdeczne powinszowania. Ze szczerej miłości życzymy mu zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności, aby mu Pan Bóg pozwolił doczekać się wszelkiej fortuny i dobrej żony, a po śmierci w niebie złotej korony. Przy tej uroczystości wykrzyknijmy mu z wielkiej wdzięczności po trzy kroć: niech żyje! Tego mu życzą jego najmilsi towarzysze

Jan Bura, Jan Szadzik.

Powinszowanie.

Szanownemu Panu

Maciejowi Kurzawie

w dzień godnych Imienin składam najserdeczniejsze życzenia, zdrowia, szczęścia i wszelkiego dobrego, oraz życia do stu lat długiego, a po śmierci królestwa niebieskiego. Po trzykroć: „niech żyje!!“

Jan Brajer.

Szanownym Panom

Maciejowi Jurdeczce

i chorążemu oraz członkowi

Maciejowi Swobodzie

z Tow. św. Szczepana z Zachodnich Braubauerschaft składamy w dniu ich Imienin najserdeczniejsze życzenia. My większej nie możem złożyć ofiary, w dniu tak przyjaznem waszego Imienia, nad szczerą wdzięczność i czułe życzenia: Byście długo żyli, nie znali szwanku ciała, by łaska Boska w cnotach was wspierała, byście byli szczęśliwymi w każdej życia chwili, niechaj was żaden zamiar nie omyli, a gdy przetniecie dni swoje wiekiem i cnotą, osiągnęli w niebie koronę wieczną z aniołami.

Trzech członków Towarzystwa
T. Sz. A. P. Ks. H.

Kochanemu szwagrowi i wujowi

Maciejowi Mąkowskiemu

życzymy w dniu godnych Imienin, zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i wszelkiej pomyślności. Po trzykroć: niech żyje!

Helena, Marya, Józef, Władysława i Marcin Lisakowscy.

Powinszowanie.

Szanownemu Panu

Maciejowi Mąkowskiemu

prezesewi Tow. św. Jana Ewangielisty w Witten w dniu godnych Imienin 24 lutego życzymy zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, żeby mu Pan Bóg dał zdrowie jak najlepsze i jego całej rodzinie i żeby mu Pan Bóg w jego pracy, którą ponosi dla towarzystwa błogosławić raczył i na ziemi dał dość chleba a po śmierci przyjął do nieba. Po trzykroć: niech żyje, niech żyje, niech żyje, niech się rozbrzmiewa po całem Witten tego życzą z całego serca

A. M. Łakomczyk. B. Węglarz.
G. Kołodziejczyk.

Za in seraty redakcya nie odpowiada

Litosław. Cena z przes. 23

Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.